



tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

redaktor wydania

Nie ma się czym chwalić. To moja parafia, więc pomoc jest czymś naturalnym – mówi o zaangażowaniu w życie lokalnego Kościoła Franciszek Żydaczewski z Jaczowa (s. VI). Niby coś normalnego, ale z tym bywa jednak różnie. Nawiązując do tegorocznego hasła roku duszpasterskiego: „Kościół naszym domem” w wielkopostnym cyklu będziemy prezentować kolejne osoby, które „zadomowiły się” w swoich parafiach. Czy i ja w Kościele czuję się jak w domu, do którego chętnie wracam? – to pytanie warto sobie, a nie innym, zadać już od początku Wielkiego Postu.

**Msza św., uroczysta gala z tortem, wspomnienia oraz nieszpory** – tak w skrócie wyglądało świętowanie trzydziestolecia KAMUZO. Gościem był bp Stefan Regmunt.

To, co robi to grono młodych ludzi jest ewenementem, bo nikt ich do tego nie zmusza. Przez 30 lat przewinęło się przez diakonię muzyczną tak dużo osób jak w Poznańskich Słowikach. Oby takich wspólnot oddolnych było jak najwięcej – powiedział 18 lutego biskup w rozmowie z GN.

Pierwsze KAMUZO odbyło się w 1983 roku. Przez 20 lat prowadził je ks. Roman Litwińczuk. – Od początku chcieliśmy, aby to nie był kurs, ale rekolekcje. Aby formowały duchowo, a śpiew był dodatkiem i inspiracją – mówi ks. Litwińczuk.



Tegoroczne rekolekcje odbywały się od 13 do 24 lutego. Uczestniczyło w nich 56 osób z całej diecezji. Od 10 lat KAMUZO prowadzi ks. Łukasz Parniewski

Uczestnicy do dziś posługują w parafiach, na rekolekcjach oazowych i diecezjalnych uroczystościach, m.in. współtworzyli chór podczas wizyty Jana Pawła II w Gorzowie Wlkp. Na swoim koncercie mają także nagrania i śpiewnik „Matce Słuchającej”, który zdobył popularność także poza granicami diecezji.

Wśród oazowiczów związanych z diakonią muzyczną nie brakuje

księży, siostr zakonnych i oczywiście małżonków. – KAMUZO to pochodna bycia w Ruchu Światło-Życie, który dał mi niesamowity kręgosłup moralny. Korzystam z tego każdego dnia zarówno w pracy zawodowej, jak i życiu rodzinnym – zapewnia Jolanta Sawicka z Zielonej Góry, która na świętowanie przyjechała z mężem i dwójką synów.

Krzysztof Król

## Skarbonki pełne serca



ŻARY. – Przez tę akcję o jałmużnie wielkopostnej przypominają sobie także dorośli. Gdy dziecko przyniesie skarbonkę i postawi na lodówce, to często też daje do myślenia rodzicom – zauważa Anna Noak

Jałmużna wielkopostna – to ekumeniczna kampania społeczna ogólnopolskiej Caritas, Diakonii Kościołów Ewangelicko-Augsburskiego i Ewangelicko-Reformowanego oraz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. W tym roku akcja przebiega pod hasłem: „Pomagam starszym”. Organizacje zachęcają, aby do tekturowej skarbonki przez cały Wielki Post dzieci i młodzież wrzucali drobne ofiary, a później przekazali je do swoich wspólnot. Od kilku lat w akcji uczestniczy Szkolne Koło Caritas działające przy Gimnazjum nr 1 w Żarach. Akcja ma charakter wychowawczy. – Młodzież na początku Wielkiego Postu otrzymuje takie skarbonki, a na koniec przynosi je do kościoła i otrzymuje wielkanocny paschalik – tłumaczy katecheta Anna Noak.

## krótko

**GORZÓW WLKP., 14 LUTEGO**

Inspektor Ryszard Wiśniewski został nowym komendantem lubuskiej policji. Nowy komendant pochodzi z łodzi.

**ZIELONA GÓRA, 14 LUTEGO**

Biskup Stefan Regmunt przewodniczył Mszy św. w kościele Najświętszego Zbawiciela z okazji Dnia Pioniera.

**ZIELONA GÓRA, 14 LUTEGO**

Duszpasterstwo Rodzin i „Kawiarnia pod Aniołami” przy parafii św. Józefa Oblubieńca zorganizowała „Walentynki z aniołami”

**DIECEZJA, 19 LUTEGO** Jak co roku przed kościołami odbyła się zbiórka na diecezjalne hospicja. O wsparcie placówek zaapelował bp Stefan Regmunt.

## Ostatni akcent karnawału



Wśród 100 uczestników zabawy oprócz parafian bawili się goście ze Szczecina i Poznania oraz gorzowianie z sąsiednich parafii

**KŁODAWA.** Pierwszy karnawałowy bal w parafii Chrystusa Króla w Gorzowie Wlkp. odbył się 18 lutego w pobliskiej Kłodawie.

Spotkanie zorganizowało m.in. Stowarzyszenie Moja Wspólnota i Duszpasterska Rada Parafialna. – To był bal integracyjny z modlitwą i konkursem wiedzy religijnej. Pytania dotyczyły m.in. parafii i diecezji, np.: Kiedy został wybudowany kościół parafialny? Jaki zakon objął w XIII wieku miejscowość Gościkowo? Kiedy urodził się Jan Paweł II? – mówi proboszcz ks. Tadeusz Lityński. Niespodzianką był występ zespołu ludowego Kłodawianki. Dochody pozyskane z balu przeznaczone zostaną na organizację 6. parafialnego spływu kajakowego. – W tym roku na spływ chcemy zaprosić dzieci z rodzin dotkniętych alkoholizmem i innymi problemami – zapowiada Jerzy Michniewicz, prezes Stowarzyszenia Moja Wspólnota. **kg**

## Dla każdego za darmo

**OJERZYCE.** Tańce, śpiewy, konkursy z nagrodami, gry sprawnościowe oraz słodki poczęstunek, takie atrakcje zapewniała parafia św. Anny w Szcząncu podczas Mini-ferii dla dzieci. – Wielki wychowawca młodzieży św. Jan Bosko mówił, że jak dzieci nie mają co robić, to szatan to wykorzystuje. Dlatego od wielu lat robimy festyny we wszystkich miejscowościach parafii. Chcemy, by było trochę ruchu i edukacji oraz żeby dzieci nie siedziały

przed telewizorem – zauważa ks. proboszcz Stanisław Pikor SDB. Na spotkaniach dzieci poznawały m.in. historię życia św. Jana Bosko, a podczas konkursu o Panu Jezusie utrwały swą wiedzę religijną. Zajęcia dla najmłodszych od 13 do 17 lutego prowadził proboszcz i młodzież ze Wspólnoty Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej. – Sam dobrze tu się bawię i pomagam dzieciom w ferie – mówił Paweł Sołtysik z SPE. **kg**

## Na nowo odkryć chrzest



– Ruch Rodzin Nazaretańskich to wspólnota dla każdego. Odkrywamy tu życie Świętej Rodziny – mówi ks. Krzysztof Dulny

**LICHEŃ STARY.** „Przez chrzest wezwani z ciemności do światła” – to hasło tegorocznych rekolekcji Ruchu Rodzin Nazaretańskich, które od 16 do 19 lutego odbyły w Domu Pielgrzyma „Arka”. Uczestniczyło w nich ponad 400 osób z zachodniej Polski, w tym także z naszej diecezji. Tegoroczną refleksję rekolekcyjną poprowadził ks. Krzysztof Dulny z Gorzowa Wlkp. – Ruch Rodzin Nazaretańskich próbuje żyć duchowością Świętej Rodziny z Nazaretu – wyjaśnia kapłan. W rekolekcjach uczestniczyły zarówno osoby dorosłe, samotne, rodziny z dziećmi, ale także studenci i młodzież. – Tematyka była mi znana, ale jak się oka-

zało, bardzo potrzebowałam jej pogłębienia, by na nowo odkrywać łaski chrztu św. – zauważa Jadwiga Wolańska z parafii Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze i dodaje: – Wielkim przeżyciem było dla mnie uczestnictwo w nabożeństwie odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych. **kk**



– Nikt poza księdzem nic tu nie organizuje dla dzieci. Dzięki niemu mają zajęcia chociaż przez parę dni – mówili rodzice z Ojercy

Oazowe rekolekcje specjalistyczne

# Przełamani na ulicy



KRZYSZTOF KROŁ

## Bp Stefan Regmunt

Okres Wielkiego Postu to czas podejmowania praktyk pokutnych, poprzez które wierni wyrażają skrucę serca i żal za popełnione grzechy, swoje lub innych ludzi, dają wyraz wewnętrznemu nawróceniu, pragną wynagrodzić za popełnione zło. Wśród szczególnie ważnych praktyk pokutnych znajdują się modlitwa, post i jałmużna. Chciałbym zwrócić uwagę właśnie na post. Tradycyjnie jest on rozumiany jako rezygnacja z przyjmowania pokarmów. Nie ma on nic wspólnego z pogardą dla potrzeb naszego ciała. Wyrzekamy się rzeczy dobrych dla pewnych szczególnych racji. W naszych czasach warto pomyśleć także o innych, nie mniej wartościowych formach postu. Postem może być np. powstrzymanie się od korzystania z internetu, rezygnacja z oglądania telewizji, powstrzymanie się od udziału w zabawach czy słuchania muzyki. **Niech te wyrzeczenia staną się okazją do skupienia i modlitwy, a przede wszystkim niech otworzą serca na potrzeby naszych braci i siostr,** szczególnie dzieci, ludzi chorych i starszych. Przez długie lata w naszych kościołach umieszczone były skarby z napisem „jałmużna postna”. Wierni składali w nich pieniądze dla ludzi biednych i znajdujących się w potrzebie. Młodzi i starsi wrzucali do tych skarbon swoje „grosze”, aby było z czego rozdzielić potrzebującym. Drodzy Diecezjanie, warto powrócić do tej praktyki. Każda parafia, na miarę własnych, nawet bardzo skromnych możliwości, powinna – poprzez parafialne zespoły Caritas – wychodzić naprzeciw naszym braciom i siostram będącym w potrzebie.

Fragment listu pasterskiego biskupa zielonogórsko-gorzowskiego na Wielki Post, cały tekst: [www.kuria.zg.pl](http://www.kuria.zg.pl)

Zamiast wypoczywać w czasie ferii zimowych, postanowili lepiej **przygotować się do postu w diecezji i swoich parafiach.**

**J**ak co roku w przerwie zimowej poszczególne diakonie Ruchu Światło-Życie miały swoje rekolekcje specjalistyczne. I tak muzyczna spotkała się w Rokitnie, liturgiczna w Głogowie, a ewangelizacyjna w Paradyżu.

Pięćdziesiąt osób wzięło udział w tegorocznym Kursie Oazowym dla Animatorów Liturgii w parafii św. Mikołaja w Głogowie od 11 do 20 lutego. To kurs i rekolekcje, była więc formacja intelektualna i duchowa. – Tutaj można doświadczyć wspólnoty Kościoła oraz odkryć piękno liturgii – wyjaśnia ks. Tomasz Sałatka. – Staramy się pokazać uczestnikom, że liturgia jest wyrazem naszego wewnętrznego spotkania z Panem Jezusem, bo żeby odkryć liturgię, trzeba najpierw spotkać się z Bogiem – dodaje.

Udział w rekolekcjach pomaga pełniej uczestniczyć we Mszy św. – Odkrywam, że każdy gest, każda postawa, wszystkie elementy Mszy św. mają swoje głębokie znaczenie. Pochodzę z wiejskiej parafii i wcześniej bardzo mało wiedziałam o liturgii. Nie wiedziałam, że może być tak urozmaicona, a wierni, także kobiety,

mogą wziąć w niej czynny udział – zauważa Helena Toczevska z Rokitnicy z parafii Ołobok. – Dziewczyny wcale nie muszą być ministrantami. U siebie w parafii czytam modlitwę wiernych, piszę komentarze i śpiewam psalmy.

Od 9 do 14 lutego w Domu Rekolekcyjnym „Jackówka” w Paradyżu swoje rekolekcje mieli członkowie diakonii ewangelizacji. W Oazie Ewangelizacji i Oazie Rekolekcyjnej Animatorów Ewangelizacji uczestniczyło blisko 40 osób. Młodzi wzięli udział w rekolekcjach ewangelizacyjnych, a starsi uczyli się zasad ewangelizacji i posługi apostołskiej.

Jednego dnia odbyła się uliczna ewangelizacja w Świebodzinie. – Uliczna ewangelizacja to okazja do przełamania się. Wtedy młodzież już inaczej pracuje w parafii i w swojej wspólnocie. Nie ma lęku przed mówieniem komuś o Bogu – zauważa ks. Adrian Put. W rekolekcjach wzięło udział Łukasz Bensi-Said z Gorzowa Wlkp. – Tutaj przygotowuję się do owocnego głoszenia Chrystusa. Przecież nie możemy wyjść do drugiego człowieka bez przygotowania – zauważa Łukasz, który w parafii prowadzi grupę osób przygotowujących się do bierzmowania.

Członkowie diakonii ewangelizacji sami podejmują wiele inicjatyw ewangelizacyjnych, pomagają prowadzić rekolekcje i włączają się w życie swojej parafii. – Każdy chrześcijanin jest powołany do ewangelizacji – przypomina animatorka Barbara Suszkievicz. **kk**



KRZYSZTOF KROŁ

**Na rekolekcjach Ruchu Światło-Życie modlitwa liturgią godzin to coś oczywistego**

**ŚWIADEK HISTORII.**

We Wschowie żyje 89-letni Tadeusz Telicki.

**Widział rzeczy, o których opowiada Agnieszka Holland**

w nominowanym do Oscara filmie „W ciemności”.

REPRODUKCJA KATARZYNA GAUZA



# Widzieliście wychodzą

tekst

**KATARZYNA GAUZA**

katarzyna.gauza@gosc.pl

**I**nspiracją do powstania filmu opowiadającego o Holocauście i Leopoldzie Sosze, polskim kanalarzu, który w czasie okupacji Lwowa ocalał kilkunastu Żydów, były książki Krystyny Chiger „Dziewczynka w zielonym sweterku” i jej ojca Ignacego Chigera „Świat w mroku”. Po emisji filmu okazało się, że żyje świadek wyjścia Żydów.

**Dziadek autorytetem**

Film „W ciemności” obejrzał wnuk pana Tadeusza, Błażej Telicki. Po powrocie z kina podzielił się z dziadkiem wrażeniami. – Zacześmy rozmawiać i dziadek powiedział, że zna to wydarzenie, tę sytuację, choć nie oglądał filmu ani nie czytał książki. Mówił, że widział moment uwolnienia Żydów, wiedział o kataklizmie związanym z wodą i że pan Socha stuknął w dekiel – wymienia pan Błażej. Pan Tadeusz swoje wspomnienia, „Dalekie lata”, w których opowiedział również wyjście z kanałów, spisał w 1997 roku. To była pamiętka dla rodziny. Nie wiedział wtedy, że istnieje pani Krystyna. – Jak zobaczyłem pierwszą reklamę w telewizji i ten uniesiony dekiel kanalizacyjny, to zastanawiałem się chwilę, czy we Lwowie było więcej takich przypadków i miejsc, gdzie uratowali się Żydzi. Później okazało się, że jest mowa tylko o jednym takim ocaleniu. Chciałem wtedy wyjść na plac przed dom i krzyknąć: – Ja to widziałem! – mówi ze wzruszeniem pan Telicki.



BLAZEJ TELICKI

**Po spotkaniu na lwowskim podwórku 27 lipca 1944 roku ich drogi rozeszły się. Krystyna Chiger i Tadeusz Telicki zobaczyli się ponownie 5 lutego br. w Berlinie**  
**U GÓRY: Leopoldowi Sosze i jego żonie w 1978 roku nadano tytuł Sprawiedliwi wśród Narodów Świata**

**Ucieczka z transportu**

Tadeusz Telicki urodził się we wsi Hurby na Wołyniu, ponad 200 km od Lwowa. W 1944 roku chciał dostać się na Zachód. Nie udało się. Został złapany w Dubnie i trafił do transportu wywożącego Polaków na roboty do Niemiec. – W Brodach udało mi się uciec. Staliśmy na stacji w towarowych wagonach. Niemcy rozdawali wodę i chleb. Ja w międzyczasie zdążyłem oddrutować okienko w wagonie. Uciekłem razem z kolegą Dominikiem – opowiada pan Telicki.

O powrocie do domu nie było mowy. Koledzy postanowili więc pojechać do siostry pana Tadeusza, do Lwowa. – To był dokładnie Popielec. Zatrzymaliśmy się u siostry parę dni. Później znaleźliśmy sobie zajęcie w szpitalu niemieckim jako konserwatorzy urządzeń grzewczych. Do pracy przyjął nas Polak.

Nie byliśmy żadnymi fachowcami, tylko chłopcami ze wsi, ale dostaliśmy mieszkanie – wspomina pan Tadeusz. W Niedzielę Wielkanocną Sowietci zrzucili pierwszą bombę na gazownię we Lwowie przy ul. Słonecznej. Naloty zaczęły się powtarzać coraz częściej w dzień i w nocy. Front zbliżał się do Lwowa. – Przypadkowo znalazłem się w sytuacji walk ulicznych i spotkałem sąsiadkę z mojej rodzinnej wsi. Nigdy nie myślałem, że ona może być we Lwowie. Była dozorczynią w niemieckiej kamienicy. Pokazała nam piwniczne schrony. Parę dni tam posiedzieliśmy i gdy walki ucichły, wyszliśmy z nich – mówi pan Telicki.

**Poszliśmy zobaczyć cud**

– To było przy placu Bernardyńskim. Miałem wtedy 21 lat. Staliśmy sobie z Dominikiem

na chodniku, czekając na rozwój wydarzeń, i myśleliśmy, co robić. Nagle idzie jakiś mężczyzna, trzyma w rękę zagięty drut czy haczyk rzucający się w oczy. Dziś wiem, że był to Leopold Socha. Podchodzi do nas i mówi: – Jak chcecie zobaczyć cud, to chodźcie ze mną. Weszliśmy na to samo podwórko, gdzie byliśmy w schronie. Doszliśmy do dekla kanalizacyjnego. Socha postukał w pokrywą drutem, zahaczył i pociągnął go. Byliśmy zdziwieni. Pamiętam, patrzyłem na tego człowieka tak trochę z rezerwą i zastanawiałem się, czemu powiedział cud, a nie np. coś ciekawego. Patrzymy, a z kanału wychodzą ludzie. To było około 15 Żydów. Byliśmy po prostu zaszokowani – wspomina świadek. – Straszne wrażenie robili ci ludzie. Byli wynędzniali, błądzi, niemrawi i zagnębieni, ale pomimo tego jak wycho-

# m, jak Żydzi ą z kanału

BLAŻEJ TELICKI



**W Berlinie Tadeusz Telicki poznał Krystynę Chiger-Keren i jej męża Mariana Kerena. Niespodzianką była też obecność syna i wnuczki Stanisława Wróblewskiego, kanalarza współpracującego z Sochą PONIŻEJ: – Zawsze z dziadkiem dużo rozmawiamy. Lubię słuchać jego opowieści, bo dziadek jest moim autorytetem – mówi Błażej Telicki**

**U GÓRY Z PRAWEJ: Zielony sweterek przetrwał do dziś. Jest eksponatem w waszyngtońskim Muzeum Holocaustu**

KATARZYNA GAUZA



dzili, emanowała z nich radość. Oni mówili, że urodzili się po raz drugi. Nie pamiętam, żebym widział wtedy jakiś zielony sweter, oni byli tacy brudni i wszystko było szare. Patrzyliśmy z litością i uczuciem

bardzo głębokiego doznania nadzwyczajnej rzeczy – dodaje.

## Wybawca i żywiciel

Leopold Socha był kanalarzem i drobnym złodziejem, człowie-

kiem o złej sławie. W maju 1943 roku w kanałach Lwowa spotkał Ignacego Chigera, ojca Krystyny, który z kilkoma innymi Żydami przekopał do kanałów tunel z piwnicy baraku położonego na terenie getta. Chiger chciał się tam ukryć razem z rodziną. Socha wraz z dwoma innymi kanalarzami: Stefanem Wróblewskim i Jerzym Kowalowem zgodzili się im pomóc. „Codziennie od pierwszego dnia przynosili nam polscy kanalarze czarny chleb i margarynę. Byli dla nas bardzo dobrzy. Gdy zabrakło nam pieniędzy, przynosili jedzenie za darmo. Tak przesiadzieliśmy czternaście miesięcy, a nasi kanalarze przez cały czas nam pomagali. Aż pewnego dnia usłyszeliśmy silne pukanie do krat kanału. To nasi kanalarze dawali nam znać, że jesteśmy wolni” – pisze we wspomnieniach Krystyna Chiger. „Szlismy parę minut rurą jedną, a potem weszliśmy do drugiej rury pełnej pajęczyn, a potem odrwaliśmy przykrywą i kanalarze nasi wyciągnęli nas na górę. Wyglądaliśmy tak źle, że nie byliśmy w ogóle podobni do dzieci. Ludzie litowali się nad nami, a jedna pani kupiła nam agrestu. Ucieszyłam się bardzo, gdy ujrzałam słońce, ludzi i kwiaty. I taka byłam szczęśliwa, tylko Paweł płakał i chciał wrócić do kanału, bo nie był przyzwyczajony do światła i bał się ludzi – relacjonuje w innym miejscu książki. Pan Tadeusz wspomina, że wtedy na tym podwórku nie było dużo ludzi. Zaraz po wyjściu Socha zaprosił ich na posiłek do pobliskiej kamienicy. Zorganizował też nocleg dla ocalałych. – Nasz wybawca i żywiciel – mówili Żydzi. Ja pytałem ich, jakie mieli zarządzenia. Odpowiadali, że ciągle ze strony niemiec-

kiej, ale najczęściej przeżyli powódź, kiedy kanały zostały zalane do tego stopnia, że czubkami nosów dotykali sklepienia kanału – opowiada pan Tadeusz i kontynuuje: – Razem z Dominikiem zjedliśmy wtedy posiłek z Żydami i zczyliśmy im adaptacji w nowych warunkach. Po paru dniach pojechaliśmy na Wołyń. Później byłem w regularnej polskiej armii, a w 1947 roku zostałem zdemobilizowany. Odnalazłem rodzinę i ożeniłem się. Później przyjechałem do Wschowy i mieszkam tu do dziś. Nie miałem już więcej żadnych kontak-

tów z tymi Żydami. Nasze drogi rozeszły się i nie ciekawiłem się tym specjalnie, bo życie ciągle nasuwało nowe zdarzenia.

## Życie po wyjściu z ciemności

– To jest coś niesamowitego, że dziadek to widział, dlatego chciałem, żeby inni też się o tym dowiedzieli. Nie wiedziałem, do kogo zwrócić się z tą informacją, i chciałem dotrzeć do pani Agnieszki Holland. Tylko ona przychodziła mi na myśl. Razem z moją dziewczyną napisaliśmy e-mail do Agencji Scenarzystów i Reżyserów Filmowych w Warszawie. Agencja rozesłała tę wiadomość do pani Agnieszki i pani Krystyny Chiger – mówi dumny wnuk. Reakcja mediów była natychmiastowa. Najpierw Tadeusza Telickiego odwiedziła Beata Dżon, dziennikarka i tłumaczka książki „Dziewczynka w zielonym sweterku”. Dzięki niej i Cezaremu Galkowi z Radia Zachód udało się zorganizować spotkanie pana Tadeusza z Krystyną Chiger w Berlinie. „Na pomysł ponownego spotkania po 68 latach wpadłem, szukając kontaktu z panią Krystyną, która na stałe mieszka w Nowym Jorku. Okazało się, że przylatuje do Berlina na niemiecką premierę filmu. Pan Tadeusz wraz z wnuczką Błażem przyjęli propozycję spotkania z entuzjazmem, podobnie jak uratowana Krystyna Chiger. Spotkanie w Berlinie okazało się przeżyciem wyjątkowym, obfitującym we wspomnienia i gorące emocje” – pisze na stronie Radia Zachód Cezary Galeb.



REPRODUKCJA KATARZYNA GAUZA

Zerkam... i cóż widzę



felieton

Ks. ANDRZEJ DRAGUŁA

a.dragula@kuria.zg.pl

## O niczym

Janusz Palikot nie przyjechał, by zasłaniać maską świebodzińskiego Chrystusa Króla. Tym samym pozbawił mnie świętego tematu na felieton, a lokalne media – newsów. I dobrze. Lepiej nie mieć o czym pisać, niż pisać o kolejnej zgrywie Palikota. Okazuje się, że także w zimie może być sezon ogórkowy. Nie mamy żadnego niedokończonego stadionu, którym moglibyśmy się egzaltować. Przeciwno ACTA też protestują daleko (choć jakaś demonstracyjka była w Kostrzynie, podobno było więcej policjantów niż demonstrantów). Samoloty do Warszawy znowu lecą, więc spokój do końca kontraktu. Owszem, zima przyszła, ale co w tym dziwnego? Mam wrazenie, że przeciw temu „nic”, co się wokół panoszy, chciał wystąpić Lubuski Teatr z wielkim wydarzeniem, wystawiając „Annę Kareninę”, heroinę z czasów kolei parowej. Zamiast jednak poruszającego dramatu o dylematach moralnych i religijnych powstał ciąg inscenizowanych dialogów z neurotyczką w roli głównej. Dłużyzna z polskiego kina przeprowadziła się do polskiego teatru. Tylko że nuda w życiu czasami się przydaje. Pozwała odpocząć. W teatrze – niestety usypia. ■

## Cykl wielkopostny: Kościół naszym domem

# Pod ziemią i dla nieba

– Jesteśmy zwyczajną rodziną. Cieszymy się że **Pan Bóg z miłością spogląda na nasz dom** – mówi Bożena Żydaczewska.

**F** Franciszek i Bożena Żydaczewscy mieszkają w Jaczowie niedaleko Głogowa. Są małżeństwem ponad 25 lat i mają trójkę dzieci. Swoje codzienne życie łączą z zaangażowaniem się w życie parafii Świętych Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. – Nie ma czym się chwalić. To moja parafia, więc pomoc jest czymś naturalnym – mówi pan Franciszek.

### Górnicza rodzina

Głowa rodziny od ćwierćwiecza pracuje w kopalni miedzi Polkowice-Sierszowice. – Jestem górnikiem operatorem. Jeżdżę ośmiotonową ładowarką, przewożąc zręb, czyli wybraną rudę, ok. tysiąca metrów pod ziemią. Na zmianie, przez osiem godzin, przejeżdżam jakieś 20–30 kilometrów – opowiada górnik. Początkowo żona, bojąc się o męża, prosiła go o zmianę zawodu, jednak ostatecznie nic z tego nie wyszło. – Po prostu lubię tę pracę. Jest to ciężki kawałek chleba, ale daje też satysfakcję – wyjaśnia pan Franciszek. – Kiedyś oboje bardziej się baliśmy tego, że może się coś stać, ale z

czasem, gdy jesteśmy bliżej Jezusa, łatwiej przyjmować codzienność – dodaje żona.

Pani Bożena jest gospodynią domową. Po ślubie szybko pojawiły się dzieci, więc prowadzenie domu i wychowanie pochłaniały jej cały czas. Pierwszy urodził się syn Artur, a po nim dwie córki Katarzyna i Elżbieta. Obecnie Artur studiuje, a obie córki wstąpiły do Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza, czyli sióstr boromeuszek. – Starsza poszła do zakonu w 2007 roku i jest już po ślubach. Ma teraz na imię s. Dawida. Młodsza wstąpiła weszłym roku w kwietniu i jest w postulacie – mówi z dumą tata. Mimo głębokiej wiary były obawy rodziców o córkę. – Kiedyś myśleliśmy, że Kasia będzie studiować medycynę, a w Eli widzieliśmy adwokata... Dobrze wiem, że życie, które wybrały, jest bardzo trudne. Jednak widzę, że są tam szczęśliwe i cieszymy się z ich wyboru – uśmiecha się mama.

### Aktywni w Kościele

– Nasze życie zawsze było blisko Boga, blisko Kościoła. Zawsze ważne były modlitwa i Eucharystia. Tylko wiadomo, że gdy dzieci były małe, trudno było znaleźć na wszystko czas – mówi pani Bożena. Czasem jednak to właśnie dzieci prowadziły rodziców do kościoła. – Potrafiły nam wykręcić taki numer, że bawiły się przy domu i nagle patrzą... a ich

nie ma. Biegałam tu i tam, szukając ich, a one po prostu poszły sobie do kościoła – śmieje się mama. – Pod tym względem nasze córki były wyjątkowe. Może to właśnie sprawiło, że są w zakonie – dodaje.

Małżonkowie od kilku lat bardzo poważnie zaangażowali się w życie parafii. Mąż od 2006 roku jest nadzwyczajnym szafarzem Komunii świętej, a żona przygotowuje młodzież do sakramentu bierzmowania. – Bycie szafarzem zaproponował mi poprzedni proboszcz, ks. kan. Jan Błąd. Po jednej z Mszy, na której byliśmy z żoną i córką, podszedł i powiedział: „Franek, a ty byś nie został szafarzem?”. I zanim zdążyłem coś powiedzieć, żona z córką odpowiedziały za mnie: „tak, tak” – śmieje się pan Franciszek. – Tak bardzo z Kasią się ucieszyliśmy, że nie mogliśmy się powstrzymać – tłumaczy pani Bożena.

Wzajemna modlitwa i częsta Msza św., udzielanie się w parafii w codziennych trudnościach buduje ich związek. – Trudno mi to wyrazić słowami, ale chyba oboje staliśmy się bardziej dojrzały. Inna jest nasza modlitwa, podejście do obowiązków – mówi żona. – Jest taka zasada, że z jakim przestajesz, takim się stajesz Teraz, gdy czasami analizuję swoje życie i małżeństwo, to wyraźnie widzę, że nic się nie dzieje bez ręki Boga. Zaufaliśmy Mu i wiem dobrze, że nas prowadzi – wyjaśnia szafarz.

**Ks. Witold Lesner**



KS. WITOLD LESNER

– Dziękuję Panu Bogu, że postawił na mojej drodze taką kobietę, moją żonę, oraz takie dzieci. To dla mnie największy skarb – mówi Franciszek Żydaczewski

Biblia najlepszym podręcznikiem wychowania

# Metoda bólu kolan

Z dr. hab.  
**Mieczysławem  
Guzewiczem**  
rozmawia  
Krzysztof Król.

**KRZYSZTOF KRÓL:** We wstępie przyjętej w tym roku pracy habilitacyjnej, zatytułowanej „Zasady wychowania w Piśmie Świętym”, pisze Pan, że Biblia to najdoskonalszy „podręcznik” z zakresu wychowania...

**MIECZYŚLAW GUZEWICZ:** – W tradycji chrześcijańskiej mówimy o wychowaniu personalistycznym, w którym osoba jest najważniejsza, ponieważ posiada godność wynikającą z podobieństwa do Pana Boga. Biblia powinna być postrzegana jako najważniejszy podręcznik do wychowywania młodego pokolenia. Tylko to źródło zasad wychowawczych zakłada troskę o wychowanie całego człowieka z wszystkimi jego władzami i sferami oraz eliminuje ewentualne niebezpieczeństwo degradacji wartości człowieka. Wiele wartościowych metod wychowawczych wprost odwołuje się do Biblii.

**Pierwszym wzorem wychowania jest chyba sam Jezus?**

– W swojej książce pokazuję cztery postaci: Tobiasza, Hio-



KRZYSZTOF KRÓL

**Dr hab. Mieczysław Guzewicz ze Wschowy – mąż i ojciec trojga dzieci, katecheta, teolog biblijny, konsultor Rady ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski, członek diecezjalnej Rady Duszpasterskiej i Diecezjalnej Komisji ds. Rodziny**

ba, ojca syna marnotrawnego i Jezusa. Bez wątplenia najważniejszą postacią jest Jezus. Przypominam przepiękną historię zagubienia się w świątyni Jezusa, 12-letniego chłopca. Był wśród uczonych i szokował poziomem inteligencji oraz znajomością prawa. Był nieprzeciętny, a jednak, gdy Józef i Maryja Go znaleźli,

poszedł z nimi i był im poddany. Tak się stało, bo oni byli niekwestionowanymi autorytetami jako rodzice.

**Rodzic zbuntowanego nastolatka też znajdzie odpowiedź w Piśmie Świętym?**

– Oczywiście. Wzorem może być chociażby ojciec syna marnotrawnego. Musimy na pewnym etapie życia przyjąć do wiadomości, tak jak ojciec syna marnotrawnego, że dziecko ma prawo do wolności i czasami z tej wolności korzysta w sposób szokujący dla rodziców. Trzeba pamiętać, że wychowanie zawsze wiąże się z ryzykiem. Ojciec daje do zrozumienia synowi, że ten go rani, ale też zapewnia go o swojej miłości w każdej sytuacji. Na spotkaniach z rodzicami mówię, że podstawową metodą wychowawczą jest metoda „bólu kolan”. Ale to nas, rodziców, mają boleć kolana od modlitwy za dziecko. Pokazuje nam to w Piśmie Świętym sam Jezus. Rodzic, wychowując swoje dziecko, ma zaczynać od modlitwy, chociaż oczywiście w przypadku trudności nie zwalnia nas to z szukania pomocy u specjalistów.

**We wstępie do książki użył Pan ciekawej metafory: „wychowanie to prowadzenie do Bożej góry Horeb”...**

– Deklaracja Soboru Watykańskiego II o chrześcijańskim wychowaniu zawiera stwierdzenie, że wychowanie to „kształtowanie osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego”. Celem życia każdej osoby ochrzczonej jest życie wieczne, a więc celem wychowania jest prowadzenie w tym kierunku. Oczywiście mamy zapewnić naszym dzieciom wykształcenie czy zabezpieczyć byt materialny, ale przede wszystkim, jako rodzice, jesteśmy odpowiedzialni za doprowadzenie dzieci do Jezusa. Niestety, o tej perspektywie często zapominamy.

**Zapominamy jeszcze o czymś. O czytaniu Pisma Świętego...**

– W 1999 roku w Pelplinie Jan Paweł II powiedział: „Dziś z tą samą nadzieją proszę Was: wchodźcie w nowe tysiąclecie z księgą Ewangelii! Niech nie zabraknie jej w żadnym polskim domu! Czytajcie i medytujcie! Pozwólcie, by Chrystus mówił!”. Papież pokazał nam, że jedynym ratunkiem dla polskiego domu jest Biblia. Bez odnoszenia naszego życia małżeńskiego i rodzinnego do Ewangelii nie poradzimy sobie. W Piśmie Świętym jest wszystko. Ale trzeba dać Jezusowi szansę mówienia.

## 30 litrów życia

### Wielu początkujących

Akcja krwiodawstwa pod hasłem „Podaruj kroplę krwi” odbyła się w północnej części diecezji.

**K**rew pobierano 14 lutego w Urzędzie Miasta i Gminy w Strzelcach Krajeńskich, 15 lutego w parafii Pierwszych Męczenników Polski w Gorzowie Wlkp., a 16 lutego przy parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w gorzowskim biurze Caritas. – Przez trzy dni krew oddało ok. 70 osób, co daje ponad 30 litrów krwi –

wyjaśnia Anita Łukowiak z diecezjalnej Caritas, która sama oddała krew.

Akcja była początkiem cyklicznych zbiórek organizowanych przez diecezjalną Caritas. – Krew oddawali nie tylko honorowi krwiodawcy, wiele osób zrobiło to po raz pierwszy. Mam nadzieję, że wiele z tych osób zacznie regularnie oddawać krew – mówi dr Wanda Chmielewska, kierownik oddziału Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

kk



ANITA ŁUKOWIAK

**Pracownicy Caritas nie tylko zachęcali do oddawania krwi, ale sami dawali przykład. Na zdjęciu Anita Łukowiak**

Wierni sakramentalnej przysiędze

# Ani w głowie im rozwody

25 lat małżeństwa  
to wiele, 50 lat  
małżeństwa  
to bardzo dużo,  
a **71 lat małżeństwa?**  
Tyle razem żyje  
dwójka mieszkańców  
Skórzyna  
k. Krosna  
Odrzańskiego.

**G**enowefa i Antoni Koziniński przyrzeczenia małżeńskie złożyli sobie 8 lutego 1941 roku w kościele parafialnym w Ostrowitem k. Słupcy. Niespełna rok później pana Antoniego zabrano na roboty do Niemiec. Potem trafił do obozu Gross-Rosen. – Dzięki jednemu Niemcowi udało mi się wyrwać, ale z obozu trafiłem do fabryki. Przeżyłem wojnę, ale nie wiem, co by było, gdybym dalej został w obozie – mówi Antoni Koziniński. Dzisiaj ma 92 lata. Z o rok młodszą żoną spotkał się dopiero po wojnie. W 1946 roku dotarli do Skórzyna k. Krosna Odrzańskiego. – Przyjechalśmy dokładnie na św. Józefa. Wtedy też urodził się nasz syn – wspominają małżonkowie.

71 lat małżeństwa to dla Genowefy i Antoniego Kozinińskich nic nadzwyczajnego. – Jeśli czło-



– Krótko trwało nasze narzeczeństwo, ale długo trwa małżeństwo – śmieją się Genowefa i Antoni Koziniński

wiek decyduje się na małżeństwo, to chce być razem z drugą osobą do końca, na dobre i złe. Człowiek czasem się pozłości, ale na następny dzień jest dobrze – uśmiechają się małżonkowie.

Państwo Kozinińscy mają ośmioro dzieci, 23 wnuków, 28 prawnuków i jednego, praprawnuka. – Zasady i wartości udało się im przekazać kolejnym dzieciom i wnukom. Wszyscy w małżeństwach żyją długo i nie rozchodzą się. My z mężem już 36 lat. Dla nas cały czas są autory-

tetem – mówi synowa Halina Kozinińska.

Zdaniem proboszcza z Osiecznicy, małżonkowie są także świadectwem dla parafian. – Swoją pobożnością i radością życia wciąż pokazują, co daje człowiekowi trwanie w bliskości Boga i wierności podejmowanym życiowym decyzjom – zauważa ks. Andrzej Nowak i dodaje: – Pan Antoni do dziś potrafi zawstydić niektórych letnich chrześcijan, przyjeżdżając rowerem na niedzielne Msze św. **kk**

zapowiedzi

## Warsztaty Gospel

**ZIELONA GÓRA.** Od 2 do 4 marca warsztaty gospel poprowadzi doświadczony instruktor Brain Fentress z USA. Organizatorzy zapraszają uczestników na koncerty do Sali Kolumnowej Lubuskiego urzędu Marszałkowskiego. 2 marca – godz. 19.30, zespół „Shema”, 20.30 – zespół „The Foo” oraz 4 marca – godz. 18.00, koncert finałowy uczestników. Na wszystkie koncerty wstęp wolny. Szczegóły: [www.shema.pl](http://www.shema.pl).



## Wykład o ks. Twardowskim

**GORZÓW WLKP.** „Ks. Jan Twardowski jako lekarz duszy” – to tytuł wykładu w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej jaki wygłosi prof. Andrzej Sulikowski z Uniwersytetu Szczecińskiego. Początek **29 lutego**, godz. 17.00.

## Rodziny z papieżem

**MEDIOLAN.** Diecezjalne Duszpasterstwo Rodzin organizuje wyjazd na VII Światowe Spotkanie Rodzin pod hasłem: „Rodzina: praca i święto”. **Wyjazd 30 maja, powrót 4 czerwca.** Zgłoszenia przyjmuje ks. Dariusz Orłowski: tel. 660 554 985. Szczegóły: [www.dlarodziny.org.pl](http://www.dlarodziny.org.pl).

## Salon Myśli im. Edyty Stein w Zielonej Górze

### Sąsiedzkie niedopowiedzenia

„20 lat od traktatu polsko-niemieckiego. Gdzie jesteśmy?” – z tym pytaniem 13 lutego zmierzył się jeden z polskich polityków.

**M**inęło już 20 lat od podpisania i ratyfikacji traktatu polsko-niemieckiego o przyjaznej współpracy i dobrym sąsiedztwie oraz traktatu granicznego, ale dyskusja wokół problemu i znajomość faktów w dużej części polskiego społeczeństwa, a nawet elit jest niedostateczna – zauważył gość specjalny Salonu Myśli im.

Edyty Stein, Janusz Dobrosz, wice-marszałek Sejmu V kadencji.

W sferze relacji międzyludzkich na pewno nastąpił przełom, pozytywny Janusz Dobrosz dostrzega m.in. w sferze kultury i nauki. Natomiast w sferze prawnej prelegent widzi zaniedbania i niedopowiedzenia. – Status mniejszości niemieckiej w Polsce różni się znacznie od statusu Polaków w Niemczech – zauważył Dobrosz. – Po drugie kwestia nieuregulowanych do końca spraw własnościowych, o których nie ma

mowy w traktacie. Samo oświadczenie kolejnego niemieckiego rządu, że naród niemiecki nie ma roszczeń indywidualnych do polskiej własności na tzw. ziemiach odzyskanych jest niewystarczające, bo doktryna niemieckiego prawa uznaje te wszystkie zmiany własnościowe za nielegalne – zauważył.

Salon Myśli organizują Instytut Filozoficzno-Teologiczny im. Edyty Stein w Zielonej Górze oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. **kk**



– Bardzo dużo dobrego w stosunkach z naszymi zachodnimi sąsiadami zrobił list biskupów polskich do niemieckich, który stanowił absolutny przełom – podkreślił Janusz Dobrosz